

OKIEM EKSPERTA

Made in the USA



FOT. MAT. PRASOWE

Michał Górczewski

współzarządzający Caspar Globalny,
główny analityk F-Trust

Za wielką wodą bez zmian. Wrześniowa decyzja Fedu o pozostawieniu stóp procentowych na dotychczasowym poziomie wyraźnie pokazała, jak zachowawczy jest amerykański bank centralny. O ile decyzja była spójna z konsensem i dodatkowo zwiększyła szansę na grudniową podwyżkę, to jednak pozostawiła wiele niedomówień na temat stanu gospodarki. Dodatkowo w Stanach Zjednoczonych wielkimi krokami zbliżają się wybory prezydenckie, a wraz z nimi okres wzmożonej

niepewności. Zwłaszcza że żaden z kandydatów nie potrafi do siebie przekonać inwestorów. Zdaje się, że po raz pierwszy od dawna mamy w USA niecodzienną sytuację, do której w Polsce jesteśmy przyzwyczajeni – obywatele są zmuszeni wybierać mniejsze zło. Hillary Clinton, mimo swoich problemów ze zdrowiem i szeregu afer, jawi się jako ostoja przewidywalności i stabilności. Donald Trump to z kolei wielka niewiadoma. Chęć przywrócenia wielkości USA to chwytliwe hasło, ale czy realizacja tego postulatu m.in. poprzez obłożenie 45-proc. cłem produktów z Chin jest możliwa? Mocno wątpię.

Czy realne jest zatem, aby polityka gospodarcza i zagraniczna została powierzona osobie bez doświadczenia? To trudne do wyobrażenia i zapewne tak się nie stanie. Wydaje się, że nawet w przypadku zwycięstwa kandydata republikanów

będzie on przede wszystkim twarzą zmian, a realna władza trafi do Kongresu. Ale Trumpa nie można w tych wyborach przekreślać, bo choć w Europie patrzymy na niego jak na postać groteskową, to jednak cieszy się on sporym poparciem.

Większość zagrożeń dla rynków w tym roku to właśnie zagrożenia polityczne. Mamy przed sobą jeszcze referendum we Włoszech, a potem wspomniane wybory w USA. Niebawem usłyszymy zapewne o kolejnych problemach Grecji, bo to, że rząd w Atenach nie będzie w stanie spłacić zadłużenia, jest więcej niż pewne.

Najbardziej niebezpieczne w ryzyku politycznym jest to, że jest ono niepoliczalne, a skutki są trudne do oszacowania. Co w tej sytuacji powinni zrobić inwestorzy? Pamiętać o dywersyfikacji, lokując środki na rynkach nieskorelowanych. Warto w

ramach jednego portfela łączyć rynki o różnych charakterystykach, będące beneficjentami różnych wydarzeń. Na pewno nie należy zapominać o rynkach wschodzących, gdzie mamy do czynienia z największym tempem wzrostu, zwłaszcza w Azji. Nie można też lekceważyć rynków rozwiniętych, bo na wielu z nich, właśnie pod ciężarem politycznych napięć, doszło do istotnych przecen.

Ale w tym zamieszaniu można też dostrzec światełko w tunelu. Mimo że dane makroekonomiczne nie zachwycają, to widać delikatną poprawę. To daje nadzieję na lepszą przyszłość. Zwłaszcza jeśli chodzi o kluczowy element, o który walczą niemal wszystkie główne banki centralne na świecie, czyli inflację. Szczególnie tę po stronie producentów, która jak się zdaje, wróciła do trendu wzrostowego. ■ ©